

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena
15 zł

Nr 70

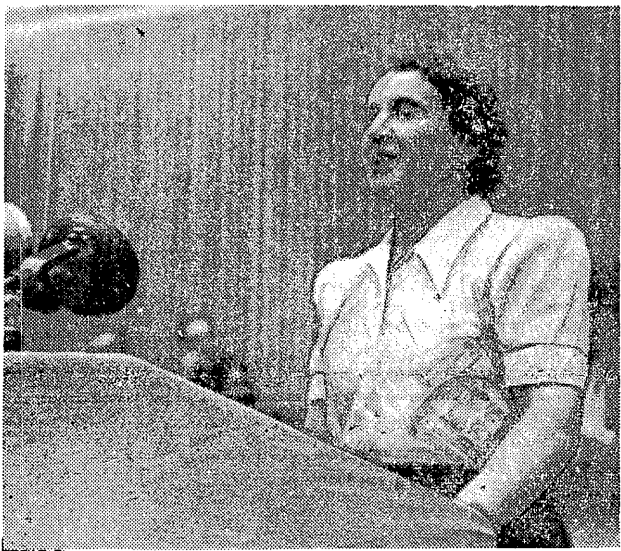
Warszawa, poniedziałek 4 września 1950 r.

Rok V

Wójcik zwyciężył w wyścigu kolarskim 40 tys. widzów wzięło udział W APELU SPORTOWCÓW na I Polski Kongres Pokoju Kiszka skacze 732 w dal

Zasłużona mistrzyni sportu J. Gładewska

W imieniu sportowców Polski



W IMIENIU sportowców Polski Ludowej i w imieniu własnym witam i pozdrawiam Obywateli Delegatów i zaproszonych gości na I Polski Kongres Pokoju.

Jestem robotnicą z Łodzi. Dzisiaj przemawiam, jako wyróżniona przez Polskę Ludową zasłużona mistrzyni sportu — przedstawicielka setek tysięcy sportowców polskich, którzy chcą pokoju — którzy na boiskach i pływalniach zdobywają zdrowie i siły do nauki i pracy, przygotowują się do obrony — jeżeli zajdzie tego potrzeba — naszej ukochanej Ojczyzny — do walki o pokój na świecie.

Dobrze pamiętam czasy, kiedy sport w pańskiej Polsce służył innym celom — kiedy w klubach sportowych rządzący fabrykanci i tylko ich dzieci miały dostęp do sprzętu sportowego, do boisk i instruktorów.

W tych klubach kapitaliści wychowywali łamistrajków, zdradców klasy robotniczej, demoralizowali naszych najlepszych sportowców — handlowali nimi, żeby robić reklamę sobie i swoim fabrykom. Trudno było robotniczemu dziecku dorwać się wtedy do tego upragnionego sportu — tak jak trudno było trafić do szkoły — zdobyć wiedzę, fach i pracę.

DLA NAS te czasy już minęły — nasi młodzi sportowcy szkolą się i trenują pod troskliwą opieką państwa i wszystkich organizacji społecznych. Coraz więcej mamy kół sportowych na zakładach pracy i Ludowych Zespołów Sportowych na wsi.

Nasi sportowcy wiedzą i rozumieją, że wychowanie fizyczne i sport to nie jest prywatna sprawa — to nie jest cel sam dla siebie. Nasze związki i wiejskie organizacje sportowe coraz lepiej wykonują zadania, postawione przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą i przez nasz Rząd Ludowy. Wychowują one coraz więcej i coraz lepszych i bardziej świadomych sportowców, mobilizują ich do ofiarnej pracy, do walki o Plan 6-letni, o sprawiedliwość społeczną.

Sportowcy masowo wzięli udział w akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Setki zawodów sportowych w całej Polsce zorganizowano pod hasłem solidarności z bohaterami narodem koreańskim, na rzecz ofiar zbrodniczej napaści amerykań-

skich bankierów. Tysiące zobowiązań podjęli i wykonali nasi sportowcy na nasz Kongres.

Miałam wielki zaszczyt reprezentować w tym roku barwy polskie w Moskwie — stolicy światowego pokoju, na mistrzostwach świata w łyżwiarstwie. Widziałam wspaniałe, radosne życie młodzieży radzieckiej, jej twórczą pracę i entuzjazm. Nigdy przedtem nie widziałam takich pięknych urządzeń sportowych, takiego rozwoju sportu i takiego mistrzostwa sportowego, jak w kraju socjalizmu. Sportowcy radzieccy zajęli wtedy, tak jak zajmują na wszystkich stadionach świata wszystkie pierwsze miejsca. Wraz ze mną podziwiali sport radziecki i piękną Moskwę sportowcy wielu krajów kapitalistycznych. Przekonałam się na własne oczy, że nasz sport, sport wolnych ludzi pracy, nie służy tak, jak u nich, przygotowaniu do wojny i zyskom kapitalistów. Nasz sport służy pokojowemu budownictwu, zdrowiu i radości naszej młodzieży, przyjaźni wolnych pokojowych narodów.

My polscy sportowcy rozumiemy to dobrze, co oznacza groźba wojny. Tak jak sportowcy Związku Radzieckiego, razem z wami wszystkimi, za przykładem naszej bohaterkiej klasy robotniczej wszystkie nasze siły oddamy walce o lepsze jutro pracy — walce o pokój.

CZTERDZIESI tysięcy widzów zebranych na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie skandowało słowo **P O K O J**, kiedy na bieżnię wjechała czołówka wyścigu kolarskiego na I Polski Kongres Pokoju. Słowo to wypisane na wielu transparentach, pięknie udekorowanego stadionu, powtarzano wiele razy tego pięknego popołudnia. Apel sportowców łączących się z całym społeczeństwem w wielkiej manifestacji pokojowej wypadł imponująco.

Deklaracja, którą w sobotę w imieniu sportowców całej Polski złożyła na Kongresie zasłużona mistrzyni sportu Jadwiga Gładewska, znalazła uzupełnienie i potwierdzenie w uroczystościach na boisku i w wypowiedzi drugiej zasłużonej mistrzyni sportu Heleny Rakoczy.

W Warszawie i na tysiącach boisk całego kraju odbyła się w sobotę i w niedzielę powszechna, wspaniała mobilizacja sportowców, którzy świadczą o swojej roli i zadań w wychowaniu nowego człowieka, który rozumie wagę kultury fizycznej w naszej walce o zwycięskie wykonanie Planu 6-letniego w naszej walce o przebudowę ustroju, a przez to w naszej walce o pokój.

Rosną siły obozu pokoju, któremu przewodzą potężny Związek Radziecki, na którego czele stoi Wielki Stalin. Po naszej stronie jest prawda, słusność i sprawiedliwość — głośno uchwała I Polskiego Kongresu Pokoju — Po naszej stronie jest wszystko co żywe i postępowe, co rośnie

i potężnieje, co niesie ludom świata zapowiedź lepszego jutra.
**ZWYCIĘSTWO BĘDZIE NASZE.
POKOJ ZWYCIĘZY WOJNĘ.**

Sukces zespołów Gwardii Sałyga pierwszy w Warszawie

Ostatni, VI etap wyścigu, nie zmienił klasyfikacji ogólnej zespołowej i indywidualnej. Trasa Radom — Warszawa — przesyłała już do historii wyścigów wieloetapowych, zawsze bowiem tak bywało, że ostatni etap nie przynosił niespodzianek, a co za tym idzie — nie miały wpływu na ostateczną klasyfikację wyścigów. Identyfikacja była i w niedzielę na ostatnim etapie wyścigu na I Polski Kongres Pokoju.

Niemal cała stawka zawodników jechała zwartą grupą aż do samej mety. Tempo było dość duże — 37 km

w ciągu pierwszej godziny. Notujemy w tym okresie ledwie dwu maruderów oraz wkrótce po tym małą krakę, spowodowaną przez pociągów kolarzy, który wyskoczył na szosę. Lekkie opatrunki plegatowi ciętych ran podudzi i skaleczoną łydkę. Bąk, Paprocki i Glinka jadą dalej, jednak po kilku kilometrach Paprocki rezygnuje z wyścigu, okazało się bowiem, że podczas upadku zranił się w głowę.

Grupa czołowa jedzie dziesiątki kilometrów w zwartej grupie, a dość częste próby ucieczek, inicjowane

przez młodzież, są likwidowane. Asy nie kwapią się do ucieczek, bo wiedzą, że doświadczenia, że losy etapu będą jak zawsze dotychczas rozstrzygnięte na ulicach Warszawy. Na równej nawierzchni szosy asfaltowej nikt nie zdoła już nadrobić straconego czasu.

A tymczasem mijają kilometry i grupa czołowa jedzie ciągle bardzo liczna. Za radiostacją w Łazach ucieka grupie czołowej Sałyga. Zrazu próbował gonić go Cuch, jednak wkrótce zrezygnował z pościgu i Sałyga jechał od tej pory sam aż do samej mety, mając na trasie odległość od czołówki najwięcej 500 m. Odległość ta zmniejszała się w miarę zbliżania do mety. Sałyga, po przyjeździe na Stadion WP opowiadał, że był moment, kiedy chciał zrezygnować i poczekać na czołówkę, jednak zaryzykował dalszą ucieczkę, biorąc pod uwagę fakt, że to ostatni etap.

80 m za Sałygą ciągnął długi sznur 38 kolarzy, których prowadził weteran Łazarczyk. Na finiszu Łazarczyka minął Weglenda. Trzydziesty dziewięty kolarz na mecie miał czas gorszy od zwycięzcy etapu — Sałygi ledwie o 16 sekund!

W grupie czołowej migła żółta koszulka przodownika wyścigu, Wójcik, jasne więc już było, że Wójcik jest zwycięzcą wyścigu. **Z. Weiss**

Mistrzostwa lekkoatletów CRZZ Kiszka zmierzył się ze Stawczykiem w sztafecie

— Nigdy jeszcze nie czułem się tak wspaniale, jak dziś i... dlatego przegrałem — zaczął zasłużony mistrz sportu Morończyk, usprawiedliwiając porażkę w skoku o tyczce.

Miałem nadzwyczajną, dawno nie spotykaną u mnie szybkość i nie mogłem wyliczyć sobie rozbiegu. Ot, zwyczajnie, zagubiłem się... i motocykl przejechał „koło nosa”... śmiał się Morończyk.

Bardziej złośliwi powiedzieli o porażce Morończyka następująco:

MOROŃCZYK GUBI SIĘ

Morończyk, który zaczął skakać dopiero od 340 „przeszedł” tę wysokość wspaniale i spojrzawszy wtedy na motocykl, który był nagrodą dla zwycięzcy tej konkurencji. Ręką trącił poprzeczkę, myśląc chyba o tym, że głośno kierownicę motocykla...

Porażka Morończyka nie była jedyną sensacją skoku o tyczce. Zawodnik także uczył Morończyka — Krzesiński, który tak samo jak mistrz odpadł w eliminacjach. Podczas nieobecności Morończyka i Krzesińskiego — najlepszy wśród finalistów okazał się Małecki II, który, jak za najlepszych swych czasów, demonstrował niepo-

duktywny styl „grzbietowy”. Małecki skoczył zaledwie 350, co wystarczało do zdobycia... motocykla, ale co nie może świadczyć dobrze o poziomie tyczki na mistrzostwach CRZZ.

KORBANA STAĆ NA WIĘCEJ

Bardzo interesujący przebieg miał bieg na 1500 m, w którym spotkali się prawie wszyscy mający coś do powiedzenia w tej konkurencji. Zwyciężył Korban, uduchawiając, że stać go na znacznie lepszy wynik, niż ten który wystąpił do zwycięstwa.

Gdańszczanin bieg wyraźnie po zwycięstwo. Na pierwszych metrach schował się za plecami liderów i dopiero na ostatnim okrążeniu dał o sobie znać. Początkowo walczyli o prowadzenie Lewicki, Kuśmirek i Kleczewski. W walce tej najwięcej sił stracił Kleczewski i nie mógł odegrać żadnej roli w decydującym momencie.

Bardzo dobrze wypadł w biegu na 1500 m Mańkowski. Biegł on dobrze taktycznie. Nie angażował się do walki na pierwszych metrach, ale rzucił wszystkie siły na finiszu. Mijał też wtedy jednego rywala za drugim i zajął ostatecznie trzecie miejsce, ustanawiając nowy rekord życiowy na zupełnie przyzwoitym poziomie.

KISZKA — 10,7

Start Kiszki w biegu na 100 m wykazał, że ślązak znajduje się w wielkiej formie. 10,7 na ciężkiej bieżni warszawskiej i 3 metry przewagi nad Buhlem, to najlepszy tego dowód.

Bardziej interesująco zapowiadał się start Kiszki na 200 m w sztafecie 10x200 m. Kiszka biegł na ostatniej

Klasyfikacja po 6 etapach

1. Wójcik, Ogn. 24:32,55; 2. Liszkiewicz, Gw. 24:54,56; 3. Kłabiński, Gw. 24:56,10; 4. Wrzesiński, Kol. 24:40,40; 5. Sałyga, Gw. 24:50,18; 6. Cuch, Gw. 24:56,19; 7. Mańkowski, Kol. 24:57,40; 8. Piotrowski, Wł. 25:05,32; 9. Siemieniński, Ogn. 25:05,24; 10. Rzeźnicki, Kol. 25:06,42; 11. Malinowski, Wł. 25:07,59; 12. Królak, Gw. 25:28,08; 13. Nowoczek, Unia 25:34,17; 14. Łazarczyk, Wł. 25:34,33; 15. Manowski, Ogn. 25:45,21; 16. Wandor, Związek 25:44,56; 17. Weglenda, Unia 25:51,54; 18. Gabrych, Wł. 25:56,18; 19. Mich, Ogn. 26:07,17; 20. Kudert, Gw. 26:11,25; 21. Włodarczyk, Ogn. 26:15,59; 22. Poniedziałek, Kol. 26:16,02; 23. Świercz, Wł. 26:46,08; 24. Moła, Unia 26:56,56; 25. Szuta, Kol. 27:13,20; 26. Majkowski, Ogn. 27:26,55; 27. Sobczak, Kol. 27:48,32; 28. Glinka, Unia 28:05,19; 29. Wiśniewski, Związek 29:11,44; 30. Wrzosiłowicz, Związek 30:27,46.

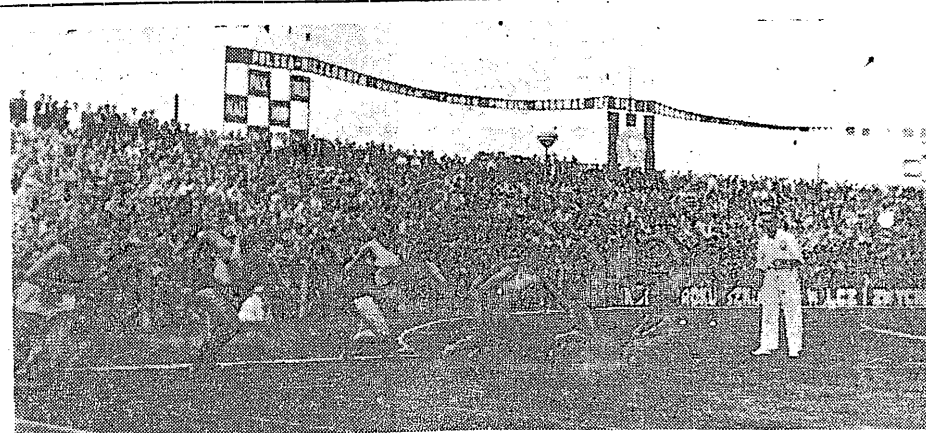
UWAGA: Klasyfikacja pierwszych 11-tu z kategorii A jest jednocześnie klasyfikacją ogólną obu kategorii.

KLAS. DRUG. KAT. A PO 6 ETAPACH

1. Gwardia 75:49,49
2. Wiśniewski 74:25,38
3. Kolojarz 74:26,29
4. Ogniw 75:00,35
5. Unia 76:16,52
6. Związkowiec 82:50,06

INDYWIDUALNE PIERWSZYCH DZIESIĘCIU NA MECIE

1. Sałyga 2:51,33; 2. Weglenda 2:51,41; 3. Łazarczyk 2:51,43; 4. Wrzesiński 2:51,44; 5. Murawiecki 2:51,45; 6. Królak 2:51,46; 7. Liszkiewicz 2:51,46; 8. Gabrych 2:51,46; 9. Mela 2:51,47; 10. Kłabiński 2:51,47. 39 zawodnik na mecie miał czas o 36 sek. gorszy od zwycięzcy.



Start na 100 m kobiet w czasie mistrzostw CRZZ wygrała Kuśmirek (trzo cia od lewej) przed Moderówną (druga od lewej)
Foto E. FRANCKOWIAK—API

Niech żyje międzynarodowa solidarność sportowców — żołnierzy pokoju



Defilada zrzeseń i pionów na stadionie W. P. w Warszawie w czasie apelu sportowców na I Polski Kongres Pokoju.



Foto Z. MAŁEK — API

Gdy bieżnia zamieniła się w bajorę...

SZKODA, że po piątkowym i sobotnim deszczu bieżnia była podobna raczej do bajory. W tych warunkach rozegrane biegi na 100 m nie przyniosły zadowalających wyników. W finale zwyciężył pewnie Korban, a Werbiński dopiero na ostatnich metrach pokonał najbardziej popularnego zawodnika ekipy FSGT — Murzyna Lamain.

Dramatyczny przebieg miał bieg 110 m pł. Przez cały dystans prowadził Krzyżanowski przed Ogińskim i Wilczkiem. Na ostatnim plotku Ogiński przewrócił się, a tuż przed taśmą Wilczek minął Krzyżanowskiego. Wyniki cyfrowe nie oddały różnicy na mecie, która w żadnym wypadku nie wynosiła 0,3 sek. Wilczek zwyciężył dosłownie o parę centymetrów.

Miedzy startem a metą (młgawki)

PODZAS dwóch pierwszych dni mistrzostw CRZZ, robotnicy pracujący przy powiększaniu stadionu nie przerywali pracy. Tylko, kiedy spiker zapowiadał jakiegoś ciekawego konkurenta, odchodził, łopaty, podnosili głowy i patrzyli na zmagających się lekkoatletów. Za chwilę znowu widzieliśmy ich pochylone sylwetki. A pod wieczór miejsca stojące wzdłuż bieżni zajęły się kilkoma rzędami nowych stopni z betonu.

W SOBOTĘ po południu stadion zalala młodzież szkolna, która przybyła tu po zakończeniu uroczystości otwarcia nowego roku szkolnego. Szkoda tylko, że organizatorzy, zapraszając młodzież, nie pomyśleli o planowym jej rozmieszczeniu. W rezultacie uczniowie gromadzili się np. liczenie przy skoku w dal i przeszkadzała zawodnikom.

NA starcie ustawiła się sztafeta 4x100 m kobiet. Zawodniczki są już gotowe w dolkach, starter podał pistolet do góry.

— Wstrzymać start — krzyczy w tym momencie spiker.

Co się stało? Nic ważnego, tylko zawodniczki zapomniły zaopatrzyć się w pałeczki sztafetowe.

NA mecie finałowego biegu na 200 m znaleźli się niemal razem Buhl i Mach. Żaden z widzów nie mógł rozstrzygnąć, który z nich był pierwszy.

— Oho, pewnie trzeba będzie czekać tak jak w Brukseli na zdjęcie — mówił bardziej złośliwie. Sędziowie poradzi sobie jednak bez zdjęcia (i tak go zresztą nie było) i zawyrokoowali, że wygrał Mach w tym samym czasie co i Buhl. Buhl był jednak niezadowolony z orzeczenia i mówił:

— Zdać mi się, że byłem na mecie nieco przed Machem.

PCHNIĘCIE kulą kobiet, mimo dobrego wyniku Bregulanki, przebiegało bez echa. Po pierwszej — padał deszcz, a po drugiej — organizatorzy zapomnieli już o dobrym pogodzie podczas międzynarodowych spotkań z CSR i Węgarami, kiedy kulę, oszczędzając dyskusję przed główną trybuną i te właśnie dyskusje były jedynymi z najatrakcyjniejszych konkurencji.

NA bocznym boisku stadionu WP ustawiono szeregiem namioty dla poszczególnych Zrzeszeń. Wszystkie namioty stały w porządku, tylko „siedziba” Budowlanych leżała na pół zwalona. Ano coś! Przysłowicie, że „szewc bez butów chodzi” znalazło tu potwierdzenie. (LSC)

Bieg 5.000 m, mimo zgromadzenia na starcie czołówek długodystansowców, nie przyniósł dobrych wyników. Od początku zawodnicy biegali wolnym tempem. Na pierwszym wirażu na czoło wychodził Kielas, za nim Mańkowski. Ci dwaj na zmianę prowadzą, po siódmym okrążeniu odrywając się od reszty. W następnej grupie walczy o trzecie miejsce: Krzyżanowski, Olesiński i Węcek. Na finiszu Kielasowi udaje się oderwać od Mańkowskiego, a Krzyżanowski wychodzi na trzecią pozycję.

W biegu na 200 m, jak i na 400 m zwyciężył Mach, który dowiódł, że przychodzi już do formy po kontuzji. Natomiast Buhl jest wyraźnie bez formy. Wygląda na to, że nie ma dostatecznej kondycji. W finale 200 m na prostej wyraźnie zwolnił i musiał zadowolić się drugim miejscem. Werbiński, wicemistrz 400 m najlepszy swój wynik 51,4 osiągnął w przedbiegu.

Rozpadał się na dobre deszcz, kiedy rozgrywała się walka sztafet olimpijskich. Już po pierwszej zmianie widać było, że nikt nie odbierze zwycięstwa sztafecie Spójni, dla której Korban wywalczył 15 m przewagi. W sztafecie 4x100 mężczyzn widać było brak zgrania, brak umiejętności zmian. Mimo wszystko, wyniki ze względu na stan bieżni, należy uznać za dobre. Unia, pomimo pięknego biegu Kiszki, osiągnęła gorszy czas niż biegnące w innym przedbiegu Ogniwo (sztafeta była rozgrywana w dwu przedbiegach, o miejscu decydował czas), mające najlepiej opanowane zmiany.

Rzuty odbywały się pod znakiem rewanżu za mistrzostwa Polski. W dysku Łomowski już w eliminacjach wyprzedził rywali, a w finale powiększył jeszcze odległość, dzieląc go od n'ch. W młocie Zieleniewski prowadził zdecydowanie od pierwszej kolejki rzutów. W tej konkurencji uzyskana najgorsze wyniki mistrzostw. Starowali tu zawodnicy, którzy chyba pierwszy raz w życiu mieli w ręku młot właśnie na mistrzostwach.

Początek finałowego biegu na 200 m kobiet zapowiadał, że będą dobre wyniki. Tymczasem na ciężkiej bież-

Rewanż Łomowskiego

Dokonanie rewanżu
zmianie razem ze Stawczykiem. Do stał pałeczkę o parę metrów przed akademikiem i na pewno nie stracił na korzyść mistrza Polski ani metra. Kiszka przebiegł 200 m poniżej 22 sekund!

Sensacyjny wynik przyniósł skok wżwyz. Brzozowski i Skatbania przegrali z młodym zawodnikiem krakowskiego Kolejarza — Potockim, który jako jedyny uporał się z wysokością 180.

Na uwagę zasługuje wynik Łomowski. Gdańszczanin rzucił parę centymetrów więcej niż wicemistrz Europy. Można więc żałować, że Łomowski w Brukseli nie startował.

Największą niespodzianką pojedynków kobiecych było zwycięstwo Kuźmickiej z Moderówną na 100 m. Ślązaczka wyszła najlepiej z dołków i nie oddała prowadzenia, mimo że Moderówna finiszowała zawzięcie. Moderówna przegrawszy 100 m, zrobiła drugą niespodziankę (milsza dla niej) i wygrała skok w dal z faworytką tej konkurencji, Gburkówną.

Na podkreślenie zasługują wyniki dysku. Wygrała Dobrzańska przed Konikówną i Bregulanką, która w tej konkurencji poczyniła wielkie postępy

St. Sienkarski

ni zawodniczkom nie starczyło sił na dokończenie biegu tempem początkowym 120 m. Plotki kobiet zakończyły się również sensacyjnie, jak i u mężczyzn. Prowadząca Mitan na ostatnim plotku potknęła się i niespodziewanie zwycięstwo uzyskała Peskówna.

W rzutach Bregulanka potwierdziła jeszcze raz, że jest w życiowej formie. Wynik, jaki osiągnęła w eliminacjach (12,97), w finale podczas ulewnego deszczu jeszcze poprawiła, uzyskując najlepszy powojenny wynik w tej konkurencji. Na podkreślenie zasługuje wynik Kozłowskiej, która poprawia się z każdym startem. W oszczędnie niespodziewanie wygrała Szendzielorzówna, bijąc reprezentantkę i mistrzynię Polski — Stachowicz, która musiała ustąpić również i Konikównie. W skoku wżwyz fatalny rozbieg uniemożliwił ładnie skaczącym Herdównie i Janiszewskiej osiągnięcie lepszych wyników.

J. Samulski

Bregulanka cieszy się z trzynastki

LEKKOATLETYKĘ zaczęłam uprawiać w r. 1939 — mówi nasza najlepsza młotaczka Bregulanka w chwili, gdy jeden z sędziów mierzących rzut, podskoczył z radości, gdy odczytał na taśmie 13,02.

— Rzut kulą dobrze mi wyszedł, jak nigdy dotychczas, czuję, że wygram. Będzie moim rekordem życiowym. Trzynastkę osiągnęłam już kilkakrotnie na treningach, nie chciałam się jednak z tego nikomu zwierzać i mocno pragnęłam powtórzyć taki wynik na zawodach. Cieszę się bardzo, że ta sztuka udało mi się na zawodach, urządzonych z okazji I Polskiego Kongresu Pokoju.

Wyniki w pchnięciu kulą w pierwszym rzędzie zawdzięcam PZLA, który otoczył mnie troskliwą opieką. Wdzięczna jestem również trenerowi Kozłowskiemu, gdyż on pomógł mi w osiągnięciu tego sukcesu.

Stylb. (Jb)

Kiszka najszybszy Polak — skacze 732! i opowiada o starcie w Brukseli

FINAŁ skoku w dal mężczyzn. Już pierwsze skoki zawodników Grabowskiego, Starosińskiego i Kuźmickiego wskazywały, że wyniki będą lepsze niż w eliminacjach. Rozbieg po małym deszczu jest bardziej elastyczny, chociaż słabo przygotowany. Następny skacze Adamczyk —

Jestem pod wrażeniem tego co widziałem — mówi Baquet

BAQUET — przyjaciel Polski, profesor akademii w. j. w Joinville, wielki znawca lekkoatletyki, znowu jest naszym miłym gościem. Przybył on wraz z ekipą lekkoatletów FSGT.

— Jestem prawdziwie wzruszony, mówi Francuz, tym co oglądałem na stadionie WP. Kiedy wiele lat temu przed wojną byłem trenerem PZLA, widziałem na boiskach tylko jednostki, brak było młodzieży, trybuny w czasie zawodów były puste. A teraz... W tym miejscu Baquet wykonał szeroki gest, wskazując na trybuny. Tyście młodzieży na trybunach, ale i setki młodzieży na bieżni. Zawody, które oglądałem, miały wielkie znaczenie propagandowe i wskazują na umacnianie polskiego sportu.

Wśród młodzieży zauważyłem wielu utalentowanych zawodników, jak np. Kupczaka, zwycięzcę na 1.500 m. To jest duży talent, wymagający troskliwej opieki. Również w biegu senioreńskim podobał mi się bardzo Korban. Zawodnik ten przy silnej konkurencji musi zejść poniżej 4 min.

Kiszka stanowi oddzielny rozdział w historii lekkoatletyki. Skakał on jak wazę lekkoatletyki. Skakał on jak wazę sprinter, wykorzystując fenomenalną szybkość. Jeśli ten zawodnik chciałby się specjalizować w skoku i nauczyłby się odbicia — zaryzykowałbym twierdzenie, że przy dobrym dniu mógłby skoczyć nawet 7.60 m.

— Jakże są dalsze plany lekkoatletów FSGT?

— W poniedziałek wyjeżdżamy na wyścigi do Krakowa. We wtorek jednak mamy być z powrotem w Warszawie. Pod koniec tygodnia wyjeżdżamy na zawody lekkoatletyczne do Bukaresztu. (kg)

lekko spalił, a po skoku zaczyna kulęć. Marian Hoffman wyładował na 604. Skacze Kiszka. Ponad głowami młodzieży, która gęsto oblepiła siatkę ogrodzącą boisko, widać jak najszybszy człowiek w Polsce pędzi w zawrotnym tempie. Kiszka skoczył 721, prawie nie odbijając się od deski. Następny skok Kiszki — 707. W trzeciej kolejce rzucbiej śleżaka jest dużo wolniejszy i zanim odbił się od deski, słychać głęsi:

— Ten pierwszy skok to był przy padek. Takiego wyniku już Kiszka nie powtórzy...

Jakby naorekór pesymistom, Kiszka skoczył 732! Najlepszy wynik w tym roku, wystarczyłby on Kiszce do zajęcia 1 miejsca w Brukseli. Ale przy tym skoku widzieliśmy już odbicie, nie był on rezultatem samej szybkości.

Jest rzeczą ciekawą, że wszyscy finaliści uzyskali swoje najlepsze wyniki już w trzeciej kolejce skoków. Pozostałe trzy kolejki, nie wnieśli do finału nic nowego. Adamczykowi udało się jedynie skok właśnie w trzeciej kolejce. Mówiąc ułamek, mamy na myśli odległość 682, bo Adamczyk i przy tym skoku, jak zwykłe usiadł.

Bohater finału setki w Brukseli i finału skoku w dal na mistrzostwach CRZZ Emil Kiszka ma lat 23. Urodził się w najbardziej lekkoatletycznej miejscowości Polski — Krywałdzie, tam też mieszka Kiszka, pracuje razem z ojcem w wytwórni chemicznej. Godzinny zajęcie od 7 do 15, a czasami — jak trzeba — to i dłużej. Ale szefowie Emila — główny księgowy i jego zastępca są sami sportowcami i w razie potrzeby zwalniają Kiszkę na zawody. Kiszka trenuje na boisku w Krywałdzie przeważnie sam, a czasami pod okiem trenera krywałdzian, Tunga. A oto wrażenia Kiszki po uzyskaniu świetnego wyniku w skoku w dal.

ROZMOWA Z KISKĄ

— Naturalnie bardzo się cieszę, że i tym razem uzyskałem dobry wynik. Żeby jeszcze przy pierwszym skoku lepiej wyszedł mi krok i gdyby było trochę odbicia, to i wynik mógł być nieco lepszy.

Jeżeli chodzi o finał w Brukseli

Tylko jeden punkt zadecydował o zwycięstwie Finlandii Zatopek — 14:05,2 (1)

SPOTKANIE lekkoatletyczne między CSR — Finlandią zakończyło się ciężko wywalczonym zwycięstwem Finów 101:100. Jak już podawaliśmy w poprzednim numerze, po pierwszym dniu zawodów reprezentacja CSR prowadziła 60:46. Zdobyte 14 pkt. przewagi mogą Czechosłowacy przede wszystkim zawdzięczać niespodziewanemu zwycięstwu Cevony na 1.500 m, Sajnohy w skoku wżwyz, oraz pewnemu zwycięstwu Zatopeka w biegu na 10.000 m. Zatopek objął prowadzenie zaraz po starcie i na mecie był pierwszy, wyprzedzając Finna, Salonena, przeszło o półtora minuty.

Wielką niespodzianką zawodów było zwycięstwo Cevony w biegu na 1.500 m nad doskonałymi zawodnikami fińskimi — Johanssonem i Taipaa-

le. Czechosłowak uzyskał dobry wynik, lepszy o 0,6 sek. od swojego wyniku, uzyskanego na mistrzostwach Europy w Brukseli.

W skoku wżwyz zwyciężył pewnie Sejnaha, który już po raz drugi w tym roku przeszedł wysokość 190 cm. 100 m zakończyło się również sukcesem Czechosłowaków. Na taśmę wpadli prawie jednocześnie Horcic i Otava, uzyskując jednakowe czasy — 10,7. Kulą przyniosła zwycięstwo Kalina (CSR) przed jego rodakiem — Jiroutem. Kalina wygrał swoją konkurencję pewnie. Wystrzelił jego rzuty przekraczały granicę 15 m.

W biegu na 110 m pł. można było zobaczyć zacięty pojedynek dwóch najlepszych czechosłowackich płotkarzy — Tosnara i Krula z Suivivou (Finlandia). Zwyciężył zawodnik CSR o pięć...

Skok w dal przyniósł zwycięstwo Fikejzowi (CSR), który w ubiegłym tygodniu zdobył brązowy medal w Brukseli. W spotkaniu z Finami Czechosłowak skakał regularnie, przekraczając za każdym razem 7 metrów. Uzyskany w tym meczu przez niego wynik jest gorszy tylko o 2 cm od wyniku, który przyniósł mu trzecie miejsce na mistrzostwach Europy.

Drugie zwycięstwo (pierwsze — bieg 400 m) w pierwszym dniu zawodów przyniosła Finom zupełnie nieoczekiwane sztafeta 4x100. Winę za porażkę Czechosłowaków ponosi przede wszystkim Broż, który za późno wyszedł z dołków. Różnica na mecie była minimalna.

Drugi dzień zawodów przyniósł podwójne zwycięstwo Finów w konkurencjach technicznych, zwłaszcza w skoku o tyczce, w rzucie oszczepem oraz w trójskoku. Wynikami uzyskanymi Finowie nie tylko potrafili wyprzedzić, ale wygrali spotkanie różnicą 1 pkt.

Kulminacyjnym punktem drugiego dnia był bieg na 5.000 m. W biegu tym najlepszy długodystansowiec świata, Zatopek, udowodnił raz jeszcze, że jego sukces na mistrzostwach Europy w Brukseli nie był dziełem przypadku, czy też specjalnego wysiłku formy. Zatopek zostawił daleko za sobą Finów, uzyskując czas gorszy o 2,2 sek. od jego rekordu, ustanowionego w Brukseli.

W rzucie dyskiem Kormuth (CSR) ustanowił nowy rekord CSR — 47,86.

Wynik drugiego dnia spotkania:
5.000 m: 1) Zatopek (CSR) — 14:05,2. 2) Mackela (F) — 14:52,6.
Tyczka: 1) Olenius (F) — 4,15. 2) Piironen (F) — 4,15. 3) Saxa (CSR) — 3,90.

Oszczep: 1) Hyytiäinen (F) — 70,73. 2) Rautavaara (F) — 65,99. 3) Kleavetter (CSR) — 63,73.

400 m pł.: 1) Moravec (CSR) — 55,1. 2) Hyöekkyranta (F) — 55,2.

800 m: 1) Taipale (F) — 1:53,1. 2) Aim (CSR) — 1:52,2.

Trójskok: 1) Rautio (F) — 14,85.

2) Akermaki (F) — 14,35. 3) Kuby (CSR) — 14,25.

800 m: 1) Horcic (CSR) — 22,2. 2) Tavylalo (F) — 22,3.

Dysk: 1) Kormuth (CSR) — 47,86. 2) Karlsson (F) — 46,36.

4x100 m: 1) Finlandia — 3:15,8. 2) CSR — 3:18,2.

Cergo

Morończyk mówi o Brukseli

Trener państwowy, zasłużony mistrz sportu, Antoni Morończyk oświadczył po powrocie z Brukseli: „Mistrzostwa stały pod znakiem wyższości metod treningu i przygotowania do zawodów zespołu ZSRR. Świadczy o tym fakt zwycięstwa radzieckich lekkoatletów w punktacji ogólnej, mimo że ekipa ZSRR startowała w osłabionym składzie i nie była tak liczna, jak wiele innych zespołów.

Charakterystycznym było umniejszanie sukcesów zawodników i zawodniczek radzieckich i państw demokratycznych ludowej przez prasę kapitalistyczną, która sugerowała nastrój na zawodach i nawiązywała opinie publiczną. Wiele ciekawych momentów było pomijanych milczeniem, jeżeli dotyczyły one sukcesu zawodników radzieckich lub państw demokratycznych.

Braterskie pozdrowienie sportowcom — bojownikom o pokój na świecie

Przeciętny poziom zademonstrowali ligowcy Związkowca Poznań i Górnika Radlin 1:1

POZNAŃ, 3.9. (tel. wł.) — ZWIĄZKOWIEC — GÓRNIK RADLIN 1:1. Prowadzenie dla Górnika zdobył w 17 minucie Franke, po źle obliczonym wybiegu Krystkowiaka. Wyrównanie dla Związkowca padło w 23 min., kiedy Kurzeja skierował piłkę do własnej bramki.

GÓRNIK: Budny, Pytlak, Bober, Grzałek, Grzegorzewski, Kurzeja, Wyn Głoz, Janik, Franke, Flegler, Dybała.

ZWIĄZKOWIEC: Krystkowiak, Pydo, Staniak, Cybiński, Groński, Grabowski, Opitz, Kajdasz, Stachowiak, Skrzypniak, Smółski.

Mecz z Górnikiem ujawnił w całej swej rozciągłości przyczynę, dlaczego Związkowiec znajduje się na szarym końcu w tabeli. Przyczyna ta leży w li niu napadu, w której nie ma ani jedno go zawodnika o skutecznym strzale. W meczu z Górnikiem poznaniacy mieli przez 80% gry przewagę, mieli kilkana ście pozycji murowanych, lecz nie było napastnika, który by nawet przypadko wo strzelił bramkę. Jedyną bramkę, ja ka padła dla Związkowca, zdobyła za stała przez Kurzeję ze strzału samobję zego.

Górniki zaprezentował się w Poznaniu,

jako drużyna ambitna i ofiarna, lecz gra jąca ostro. Prawie wszyscy zawodnicy przewyższali gospodarzy szybkością, startem do piłki i nienagannym kry ciem.

Dobrze zagrał w bramce Budny. Rów nie dobrze wypadli obaj obrońcy, dyspo nujący dalekim wykopem. Linia pomo cy grała skutecznie w defensywie oraz w ofensywie.

W sumie poziom był przeciętny, a do niego dostrzelił się sędzia zawodów, Flei scher ze Szczecina, któremu b. rzadko udawało się odgrywać prawidłowe przewinięcie.

Sam mecz otrzymał uroczystą opa wę. Przed spotkaniem na boisko wma szerożyli liczne szeregi sportowców Poznania, którzy przy niemiłknych oklaskach widowni, utworzyli żywy na pis: „Pokój”. W odczytanym przyrze czeniu sportowcy Poznania zadoku mentowali swą pełną łączność z obra dującym w stolicy I Polskim Kongre sem Pokoju.

Okrzykami na cześć Prezydenta Bieruta i Chorzowskiego pokoju i postępu, Józefa Stalina, podchwycenymi przez widownię, sportowcy poznaniacy dali wyraz pełnej solidarności z walką o pokój. (OI.)

Łatwe zwycięstwo Kolejarza Pozn.

ŁKS Włókniarz przegrywa 0:3

ŁÓDŹ, 3.9. (tel. wł.) — ŁKS Włókniarz — Kolejarz Poznań 0:3 (0:2). Bramki zdobyli: Aniela — 2 i Białas — 1. Sędzia Szczerz z So snowa. Widzów 15 tys.

KOLEJARZ: Wróblewski; Sob kowiak, Wojciechowski; Stema, Tarka, Czapczyk; Chudziak, Bła las, Aniela, Gogolewski, Kołtuniak.

ŁKS WŁÓKNIARZ: Szczerzyński; Włodarczyk, Pietrzak; Miller, Urban, Kałużyński; Hegendorf, Pa kolo, Baran, Koźmiński, Zygmun ciał.

Tym razem atak Kolejarzy poznań szych nie spał gradem piłek, do bramki Włókniarza, jak to miało miejsce w spotkaniu z Górnikiem. Kolejarze z Poznania przyjechali do Łodzi pewni zwycięstwa. Łodzie nie liczyli tym razem na sukces cho ciaż w pierwszej połowie potrafili nawiązać równorzędną grę. Trzeba obiektywnie stwierdzić, że gdyby nie pech przesyłający Włókniarzy, to niewątpliwie wynik meczu byłby in ny.

Już w pierwszych minutach gry Patkolo pięknymi nożycami strzela do bramki Wróblewskiego. Ale gola nie ma. Po chwili Szczerzyński bra wurowo broni strzał Białasa, a Ba ran przestrzelił rzuć wolny. Dopie ro w 12 min. przy piłce jest Aniela. Mija kolejno dwóch graczy, a po minucie Urbana, pięknym strzałem zdobywa pierwszego gola. Łodzianie chcą się zrewanżować. Patkolo jed nak, bijąc wolnego, trafia w słupek.

W 35 min. Aniela zdobywa drugą bramkę dla Kolejarza. Baran kolejno przestrzelił dwa wolne. Dobrze gra atak poznański, chociaż skrzy dlowi niewiele mają piłek. Pierwsze skrzyżce gra Białas z Anielą. W 6 min. po przerwie Białas strzela do pustej bramki, ustalając ostatecznie wynik meczu.

Kolejarze, mając już zapewnione zwycięstwo, nie wysilają się zbytnio, a w ataku łódzkim niebezpieczne mo menty stwarza jedynie Hogendorf z Patkolo. Koźmiński, będąc na krok od bramki, nie wytrzymuje nerwowo i psuje bardzo dogodną pozycję.

W drużynie łódzkiej najlepiej grali pomocnicy Miller i Urban, a w dru żynie poznańskiej Białas i Aniela.

J. N.

TABELA LIGOWA				
1. Gwardia Kr. (1)	15	21	30:12	
2. Unia Ruch (2)	13	18	27:14	
3. Związek Kr. (3)	14	18	29:16	
4. Kol. Pozn. (6)	16	18	37:29	
5. CWKS W-wa (4)	15	17	32:25	
6. Górn. Radlin (5)	16	17	25:21	
7. Ogniwo Kr. (7)	15	15	19:17	
8. Kcl. W-wa (8)	15	14	26:30	
9. ŁKS Włókn. (9)	15	13	25:32	
10. Bud. Chorzów (11)	15	12	16:21	
11. Górnik Byt. (10)	15	11	19:47	
12. Związek Pozn. (12)	16	6	12:33	

JANECEK W BARWACH CWKS — GWARDIA 4:2 (2:1) O PUCHAR POLSKI

Na boisku Gwardii W-wa odbyło się spotkanie z cyklu rozgrywek o Puchar Polski, między CWKS a Gwardią. Mecz zakończył się zwycięstwem CWKS 4:2 (2:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Janeczek — 2, Wilczyński i Laskowski — po 1; dla Gwardii: Czachorek i Ci chocki — po 1.

Związkowiec — Ogniwo 1:1

Rzut karny w poprzeczkę!

KRAKÓW, 3.9. (tel. wł.) — ZWIĄZKOWIEC — OGNIWO 1:1 (1:0). Bramkę dla Związkowca zdobył Nowak, dla Ogniwa — Kuczyński. Sędzią Łazare wicz (Czest.). Widzów 16 tys.

ZWIĄZKOWIEC: Stefaniszyn, Jodłowski, Biegulski, Feluś, Lasiewicz, Bielecki, Parpan, Derdziński, Nowak, Bożek, Glei car.

OGNIWO: Rybicki, Gdielek, Glimas, Ja błoński I, Parpan, Kolasa, Kuczyński, Rajtar, Misiak, Poświat, Bobula.

W tym meczu zaczęło brakować tchu Związkowcom już od pierwszej minuty drugiej połowy. Ostre tempo lepiej wy trzymało Ogniwo, które w okresie prze wagi Związkowca przed przerwą wyszło obronną ręką z opresji, tracąc tylko jed ną bramkę, a oddając niebezpieczeń stwa utraty innych, w tym nawet z rzu tu karnego, podyktowanego za podcięcie Nowaka w chwili oddawania strzału. Sil ny strzał Bożka z 11 m odbił się od po prczki, obrońcy zaś wkroczyli zdecy dowanie, uniemożliwili „dobitkę”.

Atakowi Związkowca brakło spoisto ści. Bożek operował głęboko w tyle i tracił wiele czasu na nieproduktywne dryblingi. Derdziński grał z debiutancką tremą, a Gleicar zdejmował swoich ko legów zepsiem wielu idealnych pozycji. Pomoc i obrona walczyły ze zwykłą za ciętością, ale i ze zwykłymi błędami tak tycznymi. Stefaniszyn kontuzjowany w 1 minucie, wytrwał na posterunku do koń ca.

Dobra gra ataku Ogniwa sprawiła, że mecz był żywy i obitował w wiele situa cji podbramkowych. Ze padły tylko dwie

bramki, to w równej mierze jest zasługą bramkarzy, jak i złego celowania napas tników. Wynik jest sprawiedliwy, choć przewaga Ogniwa po przerwie była znacznie większa, niż Związkowca do przerwy. Prowadzenie zdobył Nowak w 4 min. — wyrównał Kuczyński w 51 min. (St. H.)

„Rewolucyjne” zmiany w mistrzostwach piłkarskich stolicy

MISTRZOSTWA piłkarskie okręgu warszawskiego rozpoczną się już 10 bm. Na sobotniej konferencji przedstawicieli klubów uchwalono nowy regulamin mistrzostw. Regula min jest do pewnego stopnia „rewo lucyjny”.

Ważniejsze zmiany — to zwiększe nie ilości klubów w klasie A do 13 i podzielenie najwyższej klasy okrę gu na dwie grupy (6 i 7).

W grupie pierwszej grać będą: Włókniarz Żyrardów, Włókniarz Mi lanówek, Kolejarz Pruszków, Związkowiec Warszawa, Ogniwo Warsza wa, oraz mistrz klasy B, w drugiej: Kolejarz Siedlce, Gwardia Siedlce, U. nia Siedlce, Związkowiec Sokołów Podlaski, Orleńka Dęblin, CWKS Ib Warszawa i Spójnia Warszawa.

Do klasy B spadnie w przyszłym roku jedna drużyna z pierwszej grupy i dwie z drugiej. Mistrzowie grup rozegrają mecz i rewanż o tytuł mi

strza Okręgu i prawo dalszego udziału w walkach o wejście do drugiej Klasy Państwowej.

W najbliższą niedzielę spotkają się: Ogniwo Warszawa — Kolejarz Prusz ków, Włókniarz Żyrardów — Włók niarz Milanówek, Spójnia Warszawa — Związkowiec Sokołów, Gwardia Siedlce — CWKS Ib Warszawa.

Klasa B liczyć będzie 42 drużyny i, podzielona jest na 6 grup. W bieżą cym sezonie w klasie B grać będą również rezerwowo zespoły klubów A-klasowych, jednak bez prawa a wansu do klasy wyższej. Do klasy A awansują mistrzowie poszczególnych grup.

Klasa C liczy aż 66 zespołów, po dzielonych na 11 grup.

Bokserzy na odbudowę Stolicy

W Żyrardowie z okazji I Polskiego Kon gresu Pokoju, WZOB zorganizował zawo dy pięściarskie z udziałem pięściarzy sto łecznych. Całkowity dochód z meczu prze znaczono na odbudowę Warszawy.

W muzeum Młkowski, Bud. wypunktował Browarczyka, Kol.; w kugielce Dolecki, Kol. pokonał Katanę, Zw.; w piórkowej żygliński, CWKS zremisował z Rosiakiem Zw.; w lekkiej kwiecień, CWKS wygrał z Kozłowskim, Kol.; w lekko-pośredniej Stachowicz, CWKS zwyciężył Kiliana, Kol. Pruszków; w półśredniej Kwaśniewski, CW KS, po najlepszej walce dnia, wygrał z Lipką, Kol.; w średniej Paliński, CWKS po konał Pietrasika, Zw.

Deszcz i zimno psują mistrzostwa pływackie juniorów

KROTOSZYN, 3.9. (tel. wł.) — Roze grane w Krotoszynie mistrzostwa pływac kie Polski juniorów zgromadziły na star cie 150 zawodników i zawodniczek. Do kuczliwe zimno i padający deszcz uje mni wpłynął na wyniki. Czas osiagnię ty tak przez zawodników, jak i za wodniczek, są znacznie gorsze od uprzednio uzyskanych podczas mistrzostw Pol ski seniorów w Krakowie.

Poszczególne konkurencje kończyły się zwycięstwami faworytów. Najwięk szą niespodzianką mistrzostw jest upaso wanie się drużyn z Wrocławia i Szczeci na na pierwszym miejscu przed dotych czasowymi potęgami Łodzi i Poznaniem.

CHŁOPCY

300 m zm. Aleksander, Sp. Pozn. 4:25,9.
200 m dow. Lewicki, Zw. Wr. 2:35,6.
100 m grzb. Steimaszyk, Ogn. Szcz. 1:19,6.
400 m dow. Kriese, Kol. Bydg. 5:35,6.
200 m klas. Wiśniewski, Ogn. Bieleśko 3:03,7.
4x100 m zm. Związkowiec Wrocław 5:18,8.
50 m z granatem Sobczak, Zw. Łódź 0:37,6.
100 m dow. Lewicki, Zw. Wr. 1:04,2.
200 m mot. Kolar, Stal Gł. 3:14,6.
200 m grzb. Steimaszyk, Ogn. Szcz. 2:52,0.
100 m klas. Gorzkowski, Wł. Łódź 1:22,1.
4x200 m dow. Włókniarz Łódź 11:00,5.

DZIEWCZĘTA

100 m grzb. Kubikówna, Gw. Kr. 1:33,0.

LUBLINIANKA — GWARDIA KOSZALIN 9:7

KOSZALIN, 3.9. (tel. wł.) W me czu bokserkim o wejście do II Ligi Lublinianka pokonała niespodziewa nie Gwardię koszańską 9:7.

100 m dow. Sobczakówna, Wł. Łódź 1:20,1.
400 m dow. Przyborowicz, Sp. Pozn. 6:27,2.
200 m klas. Mrozówna, Kol. Bydg. 3:20,9.
4x100 m dow. Związkowiec Wr. 6:34,2.
100 m mot. Biesińska, Kol. Pozn. 1:44,1.
100 m klas. Mrozówna, Kol. Bydg. 1:34,5.
300 m zm. Przyborowicz, Sp. Pozn. 5:20,9.
4x100 m klas. Włókniarz Łódź 6:50,1.

Oslabiona reprezentacja Śląska przegrała z Łodzią 4:12

KATOWICE, 3.9. (tel. wł.) — Na Torka, na którym doszło do spo tkania Łódź — Śląsk, zebrało się ok 10 tys. widzów. Mecz nie stał na do brym poziomie. Śląsk przegrał 4:12, co nie jest wykładnikiem siły, gdyż reprezentacja składała się z zawodni ków rezerwowych i bez najlepszych pięściarzy Stali. Nie wystąpił rów nież Grzywocz, który jest chory. Spo dziewano się debiutu Rodaka, ale do tego nie doszło.

W muzeum Kargier spotkał się z Zadorą. Pięściarz śląski odniósł su kes, remisując z łodzianinem. Walka była zacięta i prowadzona na półdy stans. W kugielce Matecki nie roz strzygnął walki z Leśniewskim.

Na skutek nadwagi Brzezińskiego Śląsk oddał punkty w o. w piórko wej. W walce towarzyskiej Brzeziń ski wygrał z Jrgantem. Brzeziński

operując lewym prostym, nie dopu szczał przeciwnika do siebie. W lek kiej Marcinkowski pokonał Owczar czyka. Była to walka bez historii. Marcinkowski oszczędzał słazaka.

Pojedynek w półśredniej był nie zwykłe interesujący. Obaj zawodni cy włożyli do walki wiele serca. Tech nika Maciejewskiego zatrumfowała nad Nogajskim.

Spotkania w wagach cięższych nie stały na dobrym poziomie i nie by ły ciekawe. Olejnik w średniej poko nał Kraska. W półciężkiej Wiecek re zwyciężył Urbaniaka. W ciężkiej Jaskółka miał duże trudności z Pie rzykowskiem, który szczególnie się krył. Przewaga jednak Jaskółki była wy raźna, niemniej Pietrzykowski za swą dzielną postawę zasługuje na pochwałę.

PÓŁFINAŁY

WROCŁAW. Rozegrane półfinałowe wal ki bokserkich mistrzostw Zr. Sp. Stal stały na dobrym poziomie i przyniosły

zawodnicy byli dobrze zaawansowani technicznie.

W półciężkiej. Urzędowicz pokonał na skutek dyskwalifikacji Suwiczka.

W ciężkiej Walaszczuk wygrał z Urba nowiczem. W 2 r. Urbanowicz był do „6” na deskach.

W hali Wimy panowała temperatura do 50°. Warto założyć wentylatory, aby w przyszłości umożliwić mecze bokser skie. (JN)

Bazarnik pokonany na mistrzostwach Stali

WROCŁAW, 3.9. (tel. wł.) Finałowe walki mistrzostw ZS Stal w bo ksie zakończyły się niespodzianką w postaci zwycięstwa młodego Suszki nad Bazarnikiem, oraz wielką awan turą jaką wynika po ogłoszeniu wy niku walki Nowara — Krupiński.

Dawno nie było we Wrocławiu takiej burzy i to wywołanej absolutnie bez podstaw. Krupiński, mmo na prawdę dobrej walki i wysoko wy granej 3 rundy, walki z Nowarą nie wygrał. Stwierdził to sam zresztą lo jalnie, że Nowara był lepszym za wodnikiem.

Zawody zakończyły się drużyno wym zwycięstwem Chorzowa. 19 pkt., przed Wrocławiem 17 pkt., i Poznaniem 10 pkt., co jest sukcesem wrocławskiego Pafawagu.

Wyniki walk finałowych: w muzeum młody Węglucha (Siemian.) pokonał Zapalskiego (Radom); w kugielce Faska (Wr.) pokonał wysoko Osieckiego (Chorzów), górując nad nim techniką i taktyką; w piórkowej do szło do niespodzianki na skalę ogólnopolską. Dobry technicznie Suszka (Kat.) pokonał wyraźnie b. reprezen tanta Polski Bazarnika (Chorzów); w lekkiej Szczepan (Wr.) wygrał po ciekawej walce z kolegą klubowym Sawickim; w półśredniej Ponata (Chorzów) pokonał po słabej walce Gołdę (Kielce); w średniej Kozioł (Radom) również po słabej walce, wygrał z Polakiewiczem (Grud.); w półciężkiej Nowara (Chorzów) pokonał Krupińskiego (Wr.). Dwie pierw sze rundy wygrał wyraźnie Nowara.

W trzeciej, przy ogłuszającym dopin gu publiczności Krupiński ruszył do generalnego ataku i wygrał wysoko rundę. Za mało to było jednak, aby wygrać walkę. Krupiński stoczył je dną z najlepszych walk w swojej ka rierze zawodniczej.

W ciężkiej Drapała (Chorzów) po konał Mielczewskiego (Poznań).

PÓŁFINAŁY

WROCŁAW. Rozegrane półfinałowe wal ki bokserkich mistrzostw Zr. Sp. Stal stały na dobrym poziomie i przyniosły

dwie niespodzianki w postaci zwycięstwa Osieckiego nad Frydychem w wadze koguciej oraz Polakiewicz Gdańsk nad Sznajdrem Chorzów.

Najlepszą walkę półfinałową stoczyli dwaj młodzi pięściarze Sawicki, Wrocław i Kempa, Chorzów. Zwyciężył Sawicki.

Wyniki: w muzeum — Wendlocha, Siem. pokonał Mroza, Wr., a Zapalski, Radom wygrał z Cynią, Pozn.

W kugielce — Faska, Wr. pokonał Graj nara, Siem., a Osiecki, Chorzów wygrał niespodziewanie, ale zasłużenie, z Frydychem, Siem.

W piórkowej — Bazarnik, Chorzów po konał Czarnieckiego, Gd., a Suszka, Kat. wygrał po zaciętej walce z Kucharskim, Wrocław.

W lekkiej — Szczepan, Wr. wygrał z Sob kowiczem, Pozn., w drugiej walce tej samej wagi Sawicki, Wr. pokonał Kempę, Chorzów.

W półśredniej — Gołda, Kielce pokonał Sokolowskiego, Elbląg, w drugiej walce Ponata, Chorzów wygrał z Wojtkowia kiem, Pozn.

W średniej — Kozioł, Radom pokonał Nierobe, Świętochłowice, a Polakiewicz, Grudziądz wygrał ze Sznajdrem, Chorzów; w półciężkiej — Krupiński, Wr. wygrał przez dyskwalifikację w 3 r. ze Skwarą, a Nowara, Chorzów pokonał Szelągę, Poznań przez t. k. o. w 2 starciu;

W ciężkiej — Drapała, Chorzów wygrał na skutek poddania się Malarza, Wr. w 2 r., w drugiej walce Wiecek, Poznań pokonał Mielczewskiego, Elbląg.

Pismo sportowe ZMP. Redaguje Kamilek Nakładem Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik” Redakcja: Warszawa, ul. Mokotowska 5 Tel.: 870-05, 870-01, 852-51

Administracja: Warszawa, ul. Wileńska 12. Prenumerata i kopiorata: PPK „Ruch”, Oddz. w Warszawie, ul. Srobrna 12, tel.: 804-20 do 25.

Prenumerata miesięczna wynosi: zł 100,- kwartałna zł 300,- półroczna zł 600,-

Należność za prenumeratę wpłacać na PKO, N-1-8005

Wpłaty na prenumeratę można dokonywać: Plac Trzech Krzyży 16, ul. Chmiłowa 25. Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty na odwrócie przodu. Cena ogłoszeń: 50 mm x 1 lin. = 120 zł. Złożono w Drukarni ZMP, Warszawa. Odbito w Drukarni „Czytelnik” Nr 24

B-126283

Żymirski klasą dla siebie na ulicach Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 3.9. (tel. wł.) — Drugi doroczny wyścig motocyklowy na zamkniętym obwodzie ulic Bydgoszczy, zorganizowany przez ZS Gwardię w ramach imprez, związanych z I Polskim Kongresem Pokoju, zgromadził na star cie czołówek naszych kierowców w licz bie 57. Trasa wyścigu była bardzo trud na, posiadała kilka niebezpiecznych wi raży, mimo to, poważniejszych wypad ków nie było. Jedno okrzyknięcie wyni osiło 2.800 m.

Bieg w kategorii do 130 ccm rozegra no na 10 okrążeniach, pozostałe na 15 okrążeniach. Padający w czasie biegu maszyn deszcz, spowodował obniżenie tempa jazdy.

W kategorii do 130 ccm i 250 ccm triumf święciła rodzina Henków z Ka towic. W pierwszym wypadku zwycię żył ojciec Herbert przy synem Ginte rem. W drugim — syn Jan. Henkowie wyraźnie przeważali nad pozostałymi konkurentami techniką jazdy, która szczególnie na licznych i ostrych wira żach dawała im znaczną przewagę. W kat. do 350 ccm prowadził przez pierw sze 10 okrążeń Chlebiś z warszawskiej Gwardii, którego na 11 okrążeniu minął Kulczyński z warszawskiego Związkow ca i ukończył bieg jako zwycięzca.

Ponad 350 ccm klasą dla siebie był Andrzej Żymirski (Związek W-wa), który na wyścigowym Triumph Grand Prix ob jął prowadzenie od startu, dublując po za Dąbrowskim wszystkich pozostałych konkurentów i uzyskał dobry czas — 37 min.

WYNIKI

Kat. do 130 ccm: 1. Hennek Herbert (Stal Kat.) na DKW — 25:06 min., 2. Hennek Ginter (Stal Kat.) na DKW — 25:08 min., 3. Stefański (Włókniarz, W-wa) na DKW — 25:12 min.

Kat. do 250 ccm: 1. Hennek Jan (Stal Kat.) na Jawle — 41:48; 2. Ni kietin (Związek, Gdańsk) na NSU — 42:00, 3. Morawski (Związek, W-wa) na Triumphie — 45:29.

Ponad 350 ccm: 1. Żymirski (Związkowiec W-wa) na Triumphie Grand Prix — 37:00; 2. Dąbrowski (Związek, W-wa)

Sportowcy polscy dokumentują swój udział w walce o pokój

Pierwsza ocena

SETKI tysięcy ludzi na trasie wyścigu Jelenia Góra — Warszawa, długości niemal 800 km witało serdecznie i gorąco kolarzy dążących do Warszawy w wyścigu na I Polski Kongres Pokoju. Setki tysięcy ludzi manifestowało równocześnie swą wolę niezłomnej walki o pokój. Szczególnie licznie wyległ na trasę robotniczy Śląsk. W miastach, miasteczkach i wsiach wzdłuż trasy wyścigu witano przejeżdżających kolarzy okrzykiem „Pozdrowie I Polski Kongres Pokoju!”. Kolarze posuwali się wzdłuż nieprzerwanego szpalu widzów, mijając bramy triumfalne z hasłami pokojowymi. W miastach grały im orkiestry, a we wsiach kapele ludowe. Wzruszające były zwłaszcza szpalery dzieci, które powiewając chorągiewkami, skandowały w ślad za kolarzami Pokój — Pokój — Pokój!

Wyścig był jednocześnie przeglądem sił wszystkich naszych kolarzy. Po raz pierwszy w wyścigu wieloetapowym miała okazję startować młodzież. Zanim poświęcimy krótko więcej miejsca temu tematowi, stwierdzimy na gorąco, że wyścig na I Polski Kongres Pokoju wyłonił nowe talenty. Starsza generacja wprawdzie nie skapitulowała jeszcze przed mniej rutynowaną młodzieżą, ale wiemy już dziś, którzy z młodych zawodników mają szansę zagrozić jej w najbliższych latach.

MAIŃSKI, Malinowski, Królak, Zarzycki, Bąk, Łasak, że ograniczamy się tylko do tych kolarzy — to 18—20-letni zawodnicy, którzy zwycięsko przebyli przez pierwszą próbę wyścigu, ciężką i wymagającą wielkiego hartu ducha. Nie wszyscy z młodzieży dojechali do mety. Rewelacyjny przodownik po dwu etapach, 18-letni Wilczewski załamał się na czwartym etapie po kilku defektach. Hadasik musiał zrezygnować z wyścigu w piątym etapie wskutek braku zapasowych dętek.

Wśród kolarzy z licencją A bezapelacyjnie triumfował Wójcik. Mniej szybko od pozostałych rywali zdumiewała żelazna wytrzymałość. On to był inicjatorem ucieczek w drugiej połowie wyścigu i moralnym zwycięzcą IV i V etapu. Liszkiewicz może być dumny z drugiego miejsca.

Drużynowo sukces odniosły oba zespoły Gwardii w kategoriach A i B. W zespole Gwardii A zupełnie wyrównana była czwórka: Liszkiewicz, Kłabiński, Salyga i najmłodszy z niej 20-letni Cuch. W zespole Gwardii B znowu wyrównana czwórka: dwu juniorów Bąk i Łasak oraz seniorzy Targoński i Sołtowski.

W RAMACH wyścigu odbył się raid kolarski na skróconym dystansie 688 km. Impreza tego rodzaju była pierwsza w Polsce. Bez punktów karnych przebył trasę tylko jeden zespół Związkowca w 36:23:01. Górnik I miał 50 pkt. karnych, LZS I — 60, LZS II — 80, Spółnia 128 i Budowlani — 325. Większość punktów karnych „zarobili” drużyny za jazdę szybszą od maksymalnej 20 km/godz.

Z. WEISS



Grupa kolarzy polskich z Hadasikiem (w środku) przyjęła w Opolu z ręką delegacji FDJ adres dla Kongresu Pokoju od sportowców niemieckich. Z prawej strony stoi Gerhardt Herbert.

Foto API

INDYWIDUALNIE PO V ETAPACH

1. Wójcik — 21:41,05; 2. Liszkiewicz — 21:45,10; 3. Kłabiński — 21:44,25; 4. Wrzesiński — 21:48,56; 5. Salyga — 21:58,45; 6. Cuch — 22:04,51; 7. Mański — 22:05,52; 8. Pietraszewski — 22:11,43; 9. Siemiński — 22:15,35; 10. Rzeźnicki — 22:14,55 (wszyscy kat. A).

INDYWIDUALNIE PIERWSZY DZIESIĄTKA NA MECIE

1. Wrzesiński — 5:02,05; 2. Wójcik — 5:02,07; 3. Pietraszewski — 5:02,10; 4. Gabrych — 5:02,57 (kat. A); 5. Murawaniecki (kat. B) — 5:04,54; 6. Mański — 5:04,57; 7. Królak — 5:04,59; 8. Liszkiewicz — 5:05,27; 9. Malinowski — 5:05,28; (kat. A); 10. Bąk — 5:05,29 (kat. B).

Rzeźnicki pierwszy w Katowicach dzięki dobrej taktyce Wrzesińskiego

KATOWICE, 31.8. (Tel. wł.) Doskoła szosa asfaltowa na trasie Opole — Katowice (112 km) nie zdołała rozbić stawki zawodników, grupa czołowa była więc przez długi czas bardzo liczna. Z tyłu pozostali tylko pechowcy, których nie oszczędziła nawet gładka jak lustro nawierzchnia szosy. Tempo 38 km po pierwszej godzinie, doskonale wytrzymała młodzież. W połowie etapu uciekł z grupy czołowej Wójcik. Dotrzymał mu towarzysza jedynie Lęć, któremu dodała bodźca bliskość rodzinnego Bytomia.

Para ta przejechała w ciągu dwu godzin 78 km, ale los jej był przesądzony. Wójcik nie miał w osobie 18-letniego Lęćka równego sobie partnera, a tymczasem siedziała im na karku grupa złożona z około 50 zawodników, której przewodził na zmianę: Gabrych, Liszkiewicz, Salyga, Wrzesiński i Pietraszewski. Para Wójcik — Lęćka zdołała wyrobić sobie maksimum 800 m przewagi nad liczną grupą czołową, dystans jednak szybko zmniejszał się i za Zabrzem zmalał już do 300 m.

Za Bytomiem zerwała się do pości para Wrzesiński — Salyga, szybko łapiąc Wójcik i Lęćka. Czwórka ta jechała jakiś czas razem, nie zdołała jednak ucieknąć grupie czołowej, w której wodził teraz rej — Gabrych.

Na 6 km przed Katowicami grupa czołowa była ciągle jeszcze bardzo liczna. I teraz były próby ucieczek. Nie powiodło się m. in. Pietraszewskiemu. Na bruku miasta wyszedł na czoło Rzeźnicki i z góry można było przewidzieć, że powiedzie mu się, bo Rzeźnickiemu odpowiadały werty. Etap ten mógł wygrać i Wrzesiński, ale świadomie nie gonili swego kolegi klubowego, nie chcąc pociągnąć za sobą konkurentów z innych Zrzeszeń Sportowych. Taktyka Wrzesińskiego uwiłała Rzeźnickiemu zwycięstwo, a Wrzesiński zadowolił się drugim miejscem, rezygnując z walki z Rzeźnickim na finiszu.

30 kolarzy dzieliły na mecie tego etapu ledwie sekundy. Młodzież tym razem dzielnie dotrzymała kroku zawodnikom rutynowanym, a wyróżnili się tu: Bąk, Wilczewski, Murawaniecki, Kompert, Zarzycki, Przedzomski, Tabaczynski, Łasak, Janicki St., Mański, Malinowski i Lęćka.

Pierwsze drużyny Kolarza, Włókniarza i Gwardii stoczyły równą walkę przy czym nie ustępowały im drugie zespoły Gwardii i Włókniarza.

Z. W.

DRUŻYNOWO KAT. A

1. Kolarz — 9:09,13; 2. Włókniarz — 9:09,24; 3. Gwardia — 9:09,25; 4. Unia — 9:14,37; 5. Ogniwo — 9:15,34; 6. Związek — 9:37,16.

DRUŻYNOWO KAT. B

1. Gwardia — 9:09,35; 2. Włókniarz — 9:09,51; 3. Stal — 9:12,48; 4. Ogniwo — 9:37,16.

INDYWIDUALNIE PIERWSZA DZIESIĄTKA NA MECIE

1. Rzeźnicki — 3:02,55; 2. Wrzesiński — 3:02,57; 3. Nowoczek — 3:02,58; 4. Cuch — 3:03,02; 5. Hadasik — 3:03,03 (wszyscy kat. A); 6. Bąk — 3:03,04; 7. Wilczewski — 3:03,05 (obaj kat. B); 8. Pietraszewski — 3:03,06; 9. Gabrych — 3:03,08; 10. Liszkiewicz — 3:03,09 (kat. A).

INDYWIDUALNIE PO III ETAPIE

1. Wilczewski (kat. B) — 10:25,59; 2. Łazarczyk — 10:26,46; 3. Liszkiewicz — 10:26,47; 4. Kłabiński — 10:27,49; 5. Wójcik — 10:27,58; 6. Salyga — 10:37,49; 7. Nowoczek — 10:39,25 (kat. A); 8. Targoński — 10:40,05; 9. Wrzesiński (kat. A) — 10:40,52; 10. Hadasik — 10:42,00 (kat. A).

Jak bariera kolejowa zagroziła Wójcikowi drogę do zwycięstwa

KIELCE, 1. 9. (Tel. wł.) Przyszli

wreszcie etap Katowice — Kielce. Była to właściwie dopiero pierwsza, prawdziwa próba sił naszej młodzieży. Poprzednie etapy wydały się w porównaniu z tym IV etapem łatwą wycieczką, nawet drugi na trasie Wałbrzych — Opole, który chociaż najdłuższy ze wszystkich, miał doskonałą nawierzchnię. Trudność etapu Katowice — Kielce polegała na tym, że zawierał on odcinek Olkusz — Miechów, długości 40 km o fatalnym stanie drogi. Bita szosa, pełna wybojów i grubej warstwy pyłu, pozostawiała na długo w pamięci nowicjuszy, którzy po raz pierwszy mieli okazję startować w wyścigu wieloetapowym. Dziesiątki defektów gum i sprzętu zmieniły zasadniczo oblicze czołówek na mecie, co z kolei wpłynęło na przetasowanie w klasyfikacji indywidualnej po czterech etapach. Pamiętny ten etap wymagał nie tylko dużej kondycji i wytrzymałości, lecz i mocnego hartu ducha.

REZYGNACJA PRZODOWNIKA WYŚCIGU

Pomiędzy sześcioma kolarzami, którzy nie dojechali do mety, był i przodownik wyścigu, młodzieńki Wilczewski. Nie wiadomo jak ułożyłyby się jego losy na szosie, gdyby nie defekty. Jadąc dotychczas ze szczęściem, Wilczewski znakomicie dawał sobie radę, niestety, i jego nie ominęły defekty na fatalnej szosie. Kiedy przebił dętkę, nie było jeszcze tragedii, natomiast kiedy wycofał kilka szprych i musiał czekać na pomoc z wozu technicznego, zupełnie załamał się. Duża strata czasu do czołówek i napis na drogowskazie: „Kielce 70 km” — kompletnie go zdeprymowały i Wilczewski zrezygnował z dalszej jazdy.

Wyścig opuścił kolarz, który ma przed sobą olbrzymie możliwości i wielokrotnie jeszcze usłyszymy je-



Zespół Gwardii otrzymuje w Opolu kwiaty od przedstawicieli ZMP.

Foto API

go nazwisko. Dla Wilczewskiego wysiłek stracił się na czwartym etapie, ale młodzieńki kolarz Unii nie ma powodu do rozpacz. Pierwszy chrzest kolarski zdał znakomicie, bowiem nikt nie wymagał przed nim, aby wyścig ukończył, a to czego w ostatecznym rachunku dokonał, jest i tak bardzo dużo.

DEFEKTY... DEFEKTY...

Na długo jeszcze przed tym zaniem Wilczewski przebił dętkę, miał kłopot z przerzutką Hadasik. Kilkakrotnie musiał on zatrzymać się na trasie, co znacznie oddaliło go od czołówek i znowu nie było mu dane odegrać roli na etapie. Inni mieli poważniejsze kłopoty: weteran Łazarczyk, trzeci w klasyfikacji ogólnej zlamal widelec; to samo spotkało młodzieńczego Komperta, który zrezygnował z wyścigu.

Tempo wyścigu było z miejsca szybkie, nie więc dziwnego, że stawka zawodników podzieliła się na wiele części, rozciągając się na dużej odległości. Już pierwsze kilometry za Olkuszem znowu pokosili zawodników. Na trasie zostały wskutek defektów: Królak, Wandor, oczywiście, jak zawsze dotychczas — Mich, dalej Kur, Adamiec, Brzeziński i inni. Na drugim połowie odcinka Olkusz — Miechów przebili gumy: Nowoczek, Cuch i Gabrych. Pierwszych dwóch zdołało jeszcze dociągnąć do czołówek, natomiast Gabrych stracił na tym etapie ponad godzinę, bo zepsuła mu się przerzutka.

Kończył się już niedługo fatalny odcinek szosy, kiedy uciekła para Wójcik — Kłabiński. Nikt na razie nie myślał o pościgu, bowiem zbyt szybkie tempo było ryzykowne. Para czołowa spokojnie oddalała się od grupy i na punkcie odżywczym w Miechowie (92 km od startu) miała już 8 minut przewagi nad grupą 13 zawodników, w której byli: Wrzesiński, Rzeźnicki, Pietraszewski, Salyga, Liszkiewicz, Siemiński, Nowoczek, Cuch, Gabrych, Komorniczak oraz sześciu trójka młodzieży: Szuta, Zarzycki i Jankowski. Wilczewski przejechał ze stratą 17 minut do czołówek, a o minutę za nim — Hadasik.

UDAŁA UCIECZKA

Wyścig prowadziła w dalszym ciągu para Wójcik — Kłabiński. Stary wyga Wójcik, piąty dotychczas w ogólnej klasyfikacji, wiedział, że etap ten daje mu szansę znacznej poprawy lokaty. Wilczewski już wycofał się, Łazarczyk był daleko z tyłu, Liszkiewicz już nie był groźny, pozostał więc tylko jeszcze do pokonania Kłabiński. Jak tu jednak odrobić na nim różnicę czterech minut?

WYŚCIG PROWADZI WÓJCIK

Na drogowskazie widniała liczba 52 km do Kielc, kiedy para nasza napotkała na trasie pierwsze duże wzniesienie. Wójcik zaryzykował i uciekł Kłabińskiemu, który w odpowiedzi rzucił prośbę: „Niech ucieka, sam daleko nie pojedzie!” Do mety było jeszcze 40 km, kiedy Wójcik zdołał nad Kłabińskim dwie minuty przewagi. Grupa czołowa, z której ubyli już Gabrych, Komorniczak i Zarzycki, miała tu do Kłabińskiego 7 minut straty.

Przewidywania Kłabińskiego spełniły się szybciej, niż należało się spodziewać, bo kiedy po stwierdzeniu różnicy czasu pomiędzy Kłabińskim i grupą czołową, popędziliśmy naprzód, zafrapowani emocjonującą walką, ledwie na 30 km przed Kielcami

złapał Wójcik i Kłabińskiego — jadących już razem.

A tymczasem w grupie czołowej zorganizowano już pościg za uciekającą parą. Inicjatywę wzięli na siebie — Wrzesiński i Salyga. Na górze pod Chęcinaми oderwali się od grupy i wspólnie współpracując, rwali naprzód, ze zdumiewającą szybkością zbliżając się do uciekinierów.

NIEZWYKŁA SYTUACJA

I teraz nastąpił wypadek godny uwiecznienia na taśmie filmowej. Kielce leżały już jak na dłoni, kiedy Wójcik jeszcze raz uciekł Kłabińskiemu. Na 2 km przed metą Wójcikowi zagroziła droga — zamknięty przejazd kolejowy. Wójcikowi zabrakło ze 20 sekund, bo kiedy nadjechał do przejazdu, po szynach włókni się leniwie długi po ciąg towarowy. Właśnie przejeżdżał trzeci z kolei wagon, a było ich jeszcze ze 60. Długi wąż wagonów miał się już ku końcowi, kiedy dojechała do przejazdu para Wrzesiński — Salyga, minawszy po drodze Kłabińskiego.

Obraz sytuacji był niezwykły. Wójcik przytulał tę parę uśmiechem, zachowując niezwykle spokojny.

Wreszcie przejechał ostatni wagon i przejazd był wolny. Kiedy cała trójka była już na rowerach, nadjechał właśnie Kłabiński, dolać czając się do niej.

Na stadion w Kielcach pierwszy wjechał Wójcik, uległ jednak na finiszu szybszemu Wrzesińskiemu o sekundę. Moralny zwycięzca tego pamiętnego etapu, Wójcik, i tym razem zachował godny podziwu spokój. Złota koszulka przodownika wyścigu zdobył Kłabiński.

Etap był sukcesem seniorów. Z młodzieży w czołówce utrzymali się: Królak, Mański, Łasak i Bąk. Rutyna jeszcze raz pokonała niedoświadczonego młodzieńca, który na etapie Katowice — Kielce przeszła pierwszą próbę wytrzymałości. Z pierwszych dziesiątki w ogólnej klasyfikacji odpadli: Łazarczyk, Targoński i Hadasik. Miejsca ich zajęli: Nowoczek, Cuch, Rzeźnicki i 21-letni Mański. Gwardia znowu zdobyła przewagę, a Kolarz wszedł na drugie miejsce przed Włókniarza.

Z. W.

DRUŻYNOWO KAT. A

1. Gwardia — 18:21,47; 2. Kolarz — 18:32,52; 3. Ogniwo — 18:35,40; 4. Włókniarz — 18:48,37; 5. Spółnia — 18:52,11.

DRUŻYNOWO KAT. B

1. Gwardia — 19:05,41; 2. Włókniarz — 19:43,51; 3. Stal — 19:47,36; 4. Ogniwo — 19:53,32; 5. Kolarz — 21:04,21; 6. Stal II — 21:12,36; 7. Budowlani — 21:24,33. Unia została zdekompletowana.

INDYWIDUALNIE PIERWSZA DZIESIĄTKA NA MECIE

1. Wrzesiński — 6:06,19; 2. Wójcik — 6:06,20; 3. Salyga — 6:06,24; 4. Kłabiński — 6:06,27; 5. Rzeźnicki — 6:08,54; 6. Liszkiewicz — 6:08,56; 7. Nowoczek — 6:08,56; 8. Pietraszewski — 6:08,57; 9. Siemiński — 6:08,58; 10. Cuch — 6:13,52.

OGÓLNE PO IV ETAPIE DRUŻYNOWO KAT. A

1. Gwardia — 49:56,58; 2. Kolarz — 50:29,35; 3. Włókniarz — 50:59,47; 4. Spółnia — 50:55,56; 5. Ogniwo — 50:56,00; 6. Związek — 55:01,25.

DRUŻYNOWO KAT. B

1. Gwardia — 51:07,12; 2. Włókniarz — 52:50,10; 3. Ogniwo — 52:40,37; 4. Stal I — 55:45,51; 5. Kolarz — 54:46,26; 6. Stal II — 55:45,56; 7. Budowlani — 55:51,31.

INDYWIDUALNIE PO IV ETAPIE

1. Kłabiński — 16:35,16; 2. Liszkiewicz — 16:37,45; 3. Wójcik — 16:38,58; 4. Salyga — 16:44,15; 5. Wrzesiński — 16:46,51; 6. Nowoczek — 16:48,21; 7. Siemiński — 16:56,28; 8. Cuch — 16:57,15; 9. Rzeźnicki — 17:00,24; 10. Mański — 17:00,55 (wszyscy kat. A).

Pogoń Wrzesińskiego za Wójcikiem dała mu pierwsze miejsce

RADOM, 2.9 (tel. wł.) — Przedostatni etap wyścigu na trasie Kielce — Radom (141 km) przyniósł dalsze niespodzianki. Deszcz, który towarzyszył kolarzom do połowy trasy zwiększył jeszcze trud tego odcinka. Bitą i wybił szosa na odcinku od Końskich, długości 23 km, przypominała fatalny odcinek z poprzedniego etapu z Olkusza. Dłutki trząskający jedna za drugą, a sytuację pogarszał brak zapasowych. Hadasik wyczerpał cały ich zapas i musiał wycofać się z wyścigu. Bardziej doświadczony od niego, Weglenda przebił i zamienił — jak sam opowiada — pięć dętek, ale skąd je brał — pozostanie jego tajemnicą. Nowoczek, trzeci as autowego zespołu Unii, miał oprócz defektów gum i inne kłopoty ze sprzętem, w rezultacie więc Unia straciła na tym etapie przeszło półtorej godziny. Wrzesiński musiał zmienić dętkę u progu etapu, Łazarczykowi popsuła się przerzutka, kto by zresztą zliczył tu defekty!

Grupa czołowa jechała dość leniwie opatulona w pelerynki, bo chłodny deszcz ciął niemilosiennie. Liczna grupa przejechała przez Końskie, prowadzona przez Gabrycha, zwycięzcę lotnego finiszu. Teraz następował zły i długi odcinek trasy. Pewną rekompensatę za trud na wybojach, pełnych wody, była ładna pogoda. W Końskich wyrzuciła słońce, ogrzewając zgiebnęte i umorusane twarze kolarzy. Mijaliśmy właśnie Hadasika,

który rozpaczliwie wymachiwał rękami i wołał: „Czy nie macie zapasowej gumy?!” Stał bezradny na szosie i oczekiwał na pomoc, której nie byliśmy w stanie mu udzielić...

ZNOWU WÓJCIK!

10 km za Końskimi uciekł z grupy czołowej Wójcik i pociągnął za sobą Gabrycha. Jakiś czas próbował ich gonić Królak, ale zrezygnował. Po kilku kilometrach uformowała się grupa czołowa, złożona z 10 kolarzy. Byli w niej: Liszkiewicz, Cuch, Kłabiński oraz siedmiu młodych: Bąk, Łasak, Królak, Murawaniecki, Malinowski, Zarzycki i Mański. Na 25 km przed Radomem, kiedy szosa jako tako już wyrównała się, wyścig prowadziła w dalszym ciągu para Wójcik — Gabrych z przewagą około pięciu minut nad grupą czołową, która zostawiła po drodze tylko Cucha (zmieniał dętkę).

Wójcik tym razem dobrał sobie dobrego i niegroźnego partnera. Jego najgroźniejsi rywale do złotej koszulki przodownika wyścigu, Kłabiński i Liszkiewicz jechali wprawdzie w grupie czołowej, ale towarzyszyli im młodzieńcy, niezdolni jeszcze do większego wysiłku. Wójcik wiedział o tym i starał się jak najdalej uciec tej grupie, aby odrobić różnicę czasu, jaka dzieliła go od Kłabińskiego i Liszkiewicza w ogólnej klasyfikacji.

Powodzenie pary czołowej było nie-

mal zapewnione, bowiem coraz to bardziej oddalała się od czołowej grupki, trzeba jednak pecha, że Gabrych przebił gumę. Do mety pozostało jeszcze 23 km, więc Wójcik nie chciał ryzykować, nie poczekał na Gabrycha. Na 20 km przed Radomem, Wójcik był oddalony od Kłabińskiego i Liszkiewicza o taką ilość minut, że w tym momencie odbierał już Kłabińskiemu złotą koszulkę przodownika wyścigu. Trzeba było jednak jeszcze utrzymać tę różnicę, a siły zaczęły opuszczać Wójcika.

Na 7 km przed Radomem Wójcikowi zupełnie niespodziewanie zagroził kto inny. Para Wrzesiński — Pietraszewski szybko minęła czołową dziesiątkę do goniła Gabrycha i rozpoczęła atak na Wójcika.

A tymczasem Wójcik pedałował coraz to słabiej. Ogłądał się często i kierował pod adresem mijających go wozów niespokojne pytanie: „Kto jedzie z tyłu?” i „Czy daleko jest Kłabiński i Liszkiewicz?” Dwaj ostatni byli już niegroźni dla Wójcika w przodownictwie wyścigu, natomiast siedział mu na karku kto inny, ktoś kto po raz trzeci już w wyścigu miał mu odebrać zwycięstwo etapowe...

W bramie stadionu kolarskiego w Radomiu ukazała się zrudziła czarna koszulka Wójcika, ale ledwie minął on bramę, wjechał na stadion Wrzesiński. Jasna było, że mniej szybki od niego

Wójcik, musi mu ulec na finiszu. Niby jastrzęb na gołębia rzucił się Wrzesiński w pogoń za Wójcikiem i łatwo minął go, wygrawając drugi z kolei etap.

NIEPOKOJĄCE OCZEKIWANIE

Wójcik przegryzał etap, ale nie to go interesowało. Zamazanymi od błota oczami chwile wpatrywał się w bramę stadionu, łowiąc wzrokiem Liszkiewicza i Kłabińskiego. Mijała minuta za minutą, raz po raz stadion rozbrzmiewał okłaskami, witając przybywających zawodników. Wreszcie jest i Liszkiewicz, ale już niegroźny. Różnica czasu, dzieląca Wójcika od Kłabińskiego jest już wyrównana, jeszcze kilka chwil i Wójcik zostaje przodownikiem wyścigu, bo Kłabińskiego ciągle nie ma na stadionie. Wójcik uspakaja się. Odebrał Kłabińskiemu koszulkę, którą ten przywdział ledwie na jeden etap...

Publiczność na stadionie nie ma czasu na obliczenia, bo żywo oklaskuje przybywających do mety zawodników. 18-letni Lęćka wbiega na stadion z rowerem na plecach, ale już ktoś z widzów podbiega do niego z rowerem turystycznym. Świerz kończy wyścig na rowerze turystycznym, na którym jedzie już 40 km! Innemu, który towarzyszy rower na plecach, jakaś uczennica podaje dądkę, a czyn ten spotyka się z huraganem okłasków.

Z. W.